Nr. 91. Kraków, czwartek 31 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 43/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 88 czasopisma „Naprzód“ z dnia 28 marca 1904 artykuł pod tytułem: „**W c. i k. służbie. Austryacki Bilse**“ całe, strona 1 i 2, zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii austryackiej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 29 marca 1904. Pogorzelski.

Z DNIA.

Kraków, 30 marca.

Klerykalna hakata na Górnym Śląsku.

Procesowi kardynała Koppa przeciw „Górnoślązakowi“ poświęca nasz bratni organ „Vorwärts“ następujące uwagi:

„Szalona polityka rządu pruskiego wobec Polaków wprowadziła w ciężką porażkę i kabałę wypieszczoną partyę rządową, centrum; co więcej, i służącą za dogodną odsiecz reakcyi — organizacyę dostojników katolickiego kościoła. Gdyby i rząd nie był doznał szwanku wskutek tej moralnej katastrofy, którą proces Koppa oznacza, i gdyby ktoś mógł wpaść na szalone przypuszczenie, że rząd ów — pp. Bülowa, Hammersteina, Rheinbabena dąży w mądrej, przewidującej rachubie ku dalekim celom kulturalnym — możeby nawet pomyślał, że ta waryacka polityka łowów na „polskie króliki“ — łowów, które „niedzielnymi“ pozostaną — tylko po to była wszczęta, aby we wszechwładnym klerykaliźmie poczynić luki i wyłomy. Ale to nie było zamiarem rządu. Rząd tak wpadł podczas górnośląskiego pogromu, jak rekonesans majora Glasenappa w krwawą łaźnię w Owikokorero.

Bezmyślny hakatyzm zdobył Śląsk Górny dla uczuć narodowo-polskich. Centrum dostało się wskutek germanizatorskiego, prześladowczego szału we dwa ognie. Jako polityczna organizacya musiało ono dążyć do utrzymania łączności pomiędzy katolikami niemieckimi i polskimi. Jako partya rządowa zwalczało centrum dominującą politykę antypolską nie inaczej, jak tylko zapomocą krytyki letniej, pozbawionej działania, chociaż przecie byłoby mogło tej polityce przeszkodzić, gdyby chciało; lecz wówczas byłoby utraciło kwalifikacyę do rządzenia.

Aż oto stało się centrum na Śląsku Górnym filarem pruskiej polityki rządowej — książę biskup Kopp jest nie od dzisiaj mężem zaufania Berlina — i co za tem idzie, wpadło w konflikt z polskością...“

A dalej pisze „Vorwärts“: „Władza państwowa nie zdradza najmniejszej skłonności do zastosowania przeciwko nadużyciom klerykalnym tych środków, które jej stoją do dyspozycyi. Niema wątpliwości, iż owi duchowni agitatorowie wyborczy z centrum wykroczyli przeciwko owemu paragrafowi ambonowemu, 130 *a* w kodeksie karnym, który **grozi karami do 2 lat więzienia księdzu**, „który w kościele lub innem, do zaspokojenia potrzeb religijnych przeznaczonem miejscu, wobec liczniejszego zgromadzenia czyni sprawy, dotyczące państwa, przedmiotem obwieszczenia lub dyskusyi“. Nie jesteśmy skorzy do nawoływania o stosowanie tego paragrafu. Lecz tu stają nam przed oczyma ofiary tej agitacyi kleszej, ci biedni proletaryusze z Laurahuty, nad którymi zaciążyło w sumie — z górą 100 lat więzienia, podczas gdy w istocie winni chodzą swobodnie. Tak chce „równe prawo“, tak chce racya stanu...“

Budująca historya klerykalnego bandyty.

W młodości kradł stemple i zegarki.

Potem został w Krakowie właścicielem, wydawcą i naczelnym redaktorem antysemicko klerykalnego dziennika „Kuryera polskiego“.

Współpracownikami w jego dzienniku byli księża, literaci itd.

Żył z szantażu, oszustw i naciągań.

Napadał na socyalistów, rzucał na nich oszczerstwa, denuncyował ich.

Popierali go jezuici, stańczycy, arystokracya, władze.

Trząsł Krakowem.

Używał bezprawnie tytułu doktora.

Gdy mu „wrogowie religii, własności i ojczyzny“ zarzucili publicznie kradzieże i przywłaszczanie sobie tytułu doktorskiego, — *alma mater jagellonica* nadała mu — po egzaminie przy zamkniętych drzwiach — tytuł doktora praw.

Opinia publiczna uwierzyła wkońcu zarzutom „wrogów religii, własności i ojczyzny“ — i nastąpił krach: „Kuryer polski“ upadł.

Zbankrutowany „właściciel, wydawca i redaktor naczelny“ zasiadł na ławie oskarżonych.

Oskarżony był o całą litanię oszustw i szantaży.

Przysięgli krakowscy uwolnili redaktora swego „lejborganu“.

Na chwilę znikł z widowni.

Wkrótce jednak wypłynął jako adwokat w Wiedniu.

Stał się adwokatem arystokracyi polskiej.

Zawarł przyjaźń z ks. Stojałowskim.

Został wiceprezesem stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“.

Kandydował do rady państwa.

Do spółki ze Stojałowskim zajmował się chłopami.

Łupił skórę z biednych chłopów galicyjskich, którzy mu zostali nasłani.

Cieszył się zaufaniem arystokracyi polskiej, której załatwiał różne dyskretne sprawy.

Cieszył się powszechnym szacunkiem i usiłował od czasu do czasu brać udział w życiu publicznem, w czem mu jednak przeszkadzali niegodziwi socyaliści, nazywając go złodziejem.

Nagle znikł z widowni.

Okradł i oszukał różnych arystokratów. Wytoczono mu szereg śledztw karnych. Uciekł z Wiednia. Ściga go list gończy.

Dokąd uciekł? Zapewne do Ameryki, do swego dawnego współpracownika i przyjaciela ks. Stysińskiego, który tam uciekł jeszcze przed 11 laty.

Oto żywot pełen sławy i koniec żałosny dra Józefa Lubicz-Orłowskiego, protegowanego stańczyków i klerykałów, arystokracyi i jezuitów.

Wojna a socyalna demokracya.

Przemyśl, 28 marca.

Dziś wieczorem odbyło się u nas imponująco liczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszy komitet partyjny z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie wobec wojny a socyalna demokracya“.

Tow. Fast w zagajeniu wskazał na ważność tematu mającego być omówionym. Ciężka łapa cara-despoty daje się we znaki i nie-rosyjskim poddanym. Cała Europa powinna dążyć do obalenia moskiewskiego samodzierżawia, które stanowi poważne niebezpieczeństwo dla wolnych ludów ją zamieszkujących.

Następnie wybrany przewodniczącym tow. J. Schiffler udzielił głosu tow. dr. Gumplowiczowi z Krakowa, którego referat o znaczeniu obecnej wojny i konieczności walki z caratem przyjęto burzliwymi oklaskami. Wkońcu odczytał referent następującą rezolucyę, uchwaloną już na zgromadzeniach w Rzeszowie i Jarosławiu:

„Zgromadzeni oświadczają: Interesy żywotne proletaryatu polskiego są jedne i te same na całym obszarze Polski bez względu na kordony graniczne. Zorganizowany proletaryat polski w Galicyi i na Śląsku gorąco odczuwa wszystko, co boli polski lud pracujący w zaborze rosyjskim, solidaryzuje się najzupełniej z jego ciężką i pełną poświęcenia walką i pragnie dopomódz mu do zwycięstwa nad wspólnym wrogiem: caratem, odmawiającym swym poddanym najelementarniejszych nawet praw, grabiącym z dziką brutalnością podbite ludy, prześladującym w barbarzyński sposób wszelkie objawy ruchu opozycyjnego, rzucającym ponury cień reakcyi na całą Europę. Wobec tego bacznie śledzimy rozwój wypadków za kordonem rosyjskim spowodowany przez wojnę rosyjsko-japońską, z gorącem współczuciem wsłuchującymi się w echa walki toczonej pod sztandarem polskiej partyi socyalno-demokratycznej i gotowi jesteśmy w każdej chwili przyjść im z pomocą, o ile tylko siły na to pozwolą“.

Następnie odczytał tow. Antoni Witek te rezolucyę po rusku z dodaniem analogicznych oświadczeń co do proletaryatu ukraińskiego, poczem rezolucya została przez aklamacyę przyjętą. W końcowem przemówieniu tow. Schiffler podniósł konieczność łączenia się wszystkich ludów pod sztandarem socyalizmu, w celu skutecznej walki z caratem i okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej-demokracyi zamknął zgromadzenie.

Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya. Około 1000 ludzi z „Czerwonym sztandarem“ na ustach przeszło przez rynek, ul. Franciszkańską i Dobromilską aż do Związku robotniczego, a na-

„Naprzód“

rozpocznie z dniem 1 kwietnia b. r. **piąty rok swego codziennego wydawnictwa.**

Cztery lata niestrudzonej walki w obronie interesów klasy pracującej, cztery lata usilnej pracy społecznej, politycznej i narodowej, cztery lata codziennej pracy kulturalnej nad uświadomieniem i organizacyą polskiego ludu pracującego i walki z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą — starczą za wszelkie obietnice i prospekty. Dotychczasową drogą pójdziemy i nadal.

Towarzysze, którzyście już dostatecznie mieli sposobność poznać działalność swojego dziennika i zżyć się z nim, werbujcie mu nowych abonentów!

Od 1 kwietnia zacznie „Naprzód“ w felietonie drukować nader zajmującą, żywą i dowcipnie pisaną powieść znanego pisarza francuskiego **Abla Hermant** pod tytułem:

„Jankesi w Europie“.

Równocześnie rozpoczynamy druk interesującego, a aktualnego w czasie obecnej wojny, felietonu p. t.:

„Współczesna Japonia“

którego autor, socyalista wiedeński, tow. **dr Gustaw Eckstein**, wrócił niedawno z Japonii. Opisuje on przewrót polityczny, który bardzo szybko przemienił Japonię na państwo cywilizowane, oraz obecne stosunki w Japonii.

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

2

Amerykański zachodni brzeg był prawie niezaludniony, stąd też żegluga na Oceanie Spokojnym prawie nie istniała. Oto jakie były warunki. Jak długo one istniały, ostać się mógł system szczelnej blokady, wprowadzony siłą niezmiernego despotyzmu. Ale system ten krył w swem łonie zarodek własnej zagłady. Iyeyasu chciał na wieczność zachować kościotrupy form feudalnych, odjawszy im wszelką treść. Społeczeństwo, którego organizacya obliczoną była na ustawiczną walkę, miało żyć w ciągłym pokoju. Szlachta, której racya bytu polegała na wojnie, miała być stale utrzymywaną kosztem klas produkujących. Musiało się to zemścić na twórcy. Książęta, których władza stała się czysto nominalną, z wielką niechęcią poddawali się systemowi ścisłego protekcyonizmu, a ciężyło im też niezmiernie utrzymywanie licznego wojska rycerskiego, które nie miało co robić. Niszczyło to książąt, gdyż niższa szlachta, stanowiąca te zastępy, po większej części żyła ryżem swych panów, którym wypłacano żołd.

Długi pokój miał jeszcze inne skutki. On spowodował szybki rozrost rzemiosł i handlu. Ten ostatni, niedawno jeszcze ograniczający się do obrotu nadwyżkami produktów poszczególnych prowincyi, stał się już handlem w całem tego słowa znaczeniu, a w wielkich miastach, jak Kioto i Osaka, powstało młode mieszczaństwo i rosło ciągle w siły i znaczenie. Mieszczaństwo poczęło niebawem odczuwać zamknięcie kraju, jako zacieśnienie praw osobistych, a z głosem jego liczyć się musiano, było ono bowiem już klasą społeczną i skutecznie napełniało wiecznie głodne sakiewki szlachty, która uciekać się musiała do pożyczek, gdy nadużywana metoda ciągłego pogarszania monety zawiodła.

To przesunięcie się znaczenia socyalnego do świeżych klas społecznych, ta ciągle rosnąca demokratyzacya znalazła swój wyraz także w sztuce. Miejsce sztuki monumentalnej zajął przemysł artystyczny. Malarstwo ustąpiło miejsca drzeworytowi, który nie tylko z powodu łatwości robienia licznych odbitek bardziej odpowiadał nowemu zadaniu, ale także dlatego, że artyści-drzeworytnicy poczęli się w swych dziełach bardziej liczyć z potrzebami młodej demokracyi. Miejsce więc szablonowych scen z życia dworskiego i rycerskiego zajęły w drzeworycie tematy mieszczańskie, tematy z życia „Yosziwara“, tj. półświatka miasta Jeddo, a do doskonałości już wprost mistrzowskiej wypracowanie.

Reprezentantem tej mieszczańskiej sztuki, a zarazem najwybitniejszym artystą swego czasu stał się wielki japoński drzeworytnik Hokusai. Zmarł on w r. 1849, tj. cztery lata przed pojawieniem się w zatoce Jeddo amerykańskiego admirała Perryego.

Mimo tego niezadowolenia dwóch klas, możeby jeszcze nie było przyszło do rewolucyi, gdyż mieszczaństwo nie parło do reform lub przewrotu, ale rewolucyonistów dostarczyła szlachta, dużo od mieszczan inteligentniejsza i bardzo biedna. Proletaryzacya w tej klasie doszła do ogromnych rozmiarów. Młodzi synowie rycerzy musieli często występować z wojska, bo nie dawało im ono środków do życia. Zostawali oni „ronin“, tj. bezpańskimi, błędnymi rycerzami, pozbawionymi kawałka chleba, i żyli z rozboju. Ale jako tacy wywoływali silne oburzenie w ludności, ograbianej systematycznie. Pośród tych to zbójów z musu pojawili się ludzie dzielni i rozumni, którzy poczęli się zastanawiać nad przyczynami rozpaczliwego stanu rzeczy. Owi to „rycerze smutnej postaci“ wśród ogromnych trudności, nieraz narażając życie, zdołali przyswoić sobie zasady języka holenderskiego i przez niego zapoznać się z światopoglądem Zachodu. Pośród nich znalazły się silne duchy, zwolennicy nowej, rewolucyjnej formuły bytu. Z historyi dowiedzieli się o rozwoju i walkach narodów innych i poddawszy druzgocącej krytyce stosunki ojczyste, przekonali się, na jak słabych podstawach spoczywa potęga szogunów (generałów), a nimb, otaczający ich aureolą wiekuistej mocy i prawowitości, znikł w oczach młodych śmiałków.

O przewrocie w wewnętrznej i zewnętrznej polityce Japonii rozstrzygnęło to, że warunki, sprzyjające dotąd despotyzmowi, uległy radykalnej zmianie. Wprawdzie produkcya ziemiopłodów wystarczała i teraz na potrzeby wewnętrzne, ale dostarczanie rosnącej coraz bardziej ludności innych produktów natrafiało na coraz większe trudności. Postąpiła też bardzo technika żeglarska, nastał przewrót w komunikacyi wodnej, a dla parowców przestały już najeżone rafami pobrzeża Japonii stanowić niepokonaną przeszkodę. Nie straszne już teraz były burze morza Japońskiego, a flota handlowa ze wszech stron poczęła zbliżać się do zamkniętego rynku zbytu. W tym czasie także Moskale, zagrabiwszy Syberyę, zdołali ją jako tako zaludnić i rozpoczęli usiłowania, by posunąć sferę swych wpływów aż do brzegów Oceanu Spokojnego. Także Anglia i Francya otwarły sobie przemocą bramy „państwa niebieskiego“, a przedewszystkiem zachodnie pobrzeże lądu amerykańskiego, zwłaszcza Kalifornia zaroiła się ludnością i komunikacya z Chinami poczęła się na dobre. Admirał amerykański Perry, który pojawił się w r. 1854 w zatoce Jeddo i wymusił kluczem otwarcie portu i kraju, miał na celu zdobycie wygodnego punktu oparcia dla okrętów amerykańskich, utrzymujących handel z Chinami.

Z wielką odrazą i pod wymownym przymusem kartaczów zdecydował się szogun na otwarcie kilku portów „obcym barbarzyńcom“, których nie miał mocy wypędzić z kraju, zwłaszcza, że niebawem obok amerykańskich ukazały się w portach Japonii okręty wszystkich możliwych państw, w wielkiej liczbie i dobrze uzbrojone.

Wszystkie te koncesye zostały wymuszone na szogunach, tj. rządzie potężnych generałów, i obrażona duma narodowa zwróciła się teraz przeciw tym, którzy byli za słabi, by wygrać w walce z Europejczykami. Niemałą rolę grały tutaj także motywy i egoizmy osobiste. (D. c. n.)

stępnie rozeszło się w spokoju, po wzniesieniu okrzyku: „Precz z caratem!“

W usługach Rosyi.

Znowu zakaz zgromadzenia.

Tarnowski starosta Dunajewski znalazł naśladowcę: drohobycki starosta Bobrzyński zakazał również zgromadzenia. Oto zakaz:

„L. 14291. Na prośbę z 26 bm. o udzielenie zezwolenia na odbycie zgromadzenia ludowego pod gołem niebem na targowicy miejskiej w Drohobyczu w dniu 31 bm. o godzinie 3 po południu z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie a socyalna demokracya“, oznajmiam Panu, że do prośby tej przychylić się nie mogę i na zasadzie § 6 ustawy z 15 listopada 1867 dz. u. p. Nr 135 zakazuję odbycia rzeczonego zgromadzenia z powodu, że dyskusya nad powyższym punktem programu pociągnęłaby za sobą omawianie stosunków wewnętrznych obcych państw, krytyka zaś taka na publicznych zgromadzeniach nie da się pogodzić z wymogami powołanej ustawy“.

To, co w Krakowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu „dało się pogodzić z wymogami powołanej ustawy“, — to specyalnie w Drohobyczu „nie da się pogodzić“ z nimi. Dotąd zdawało się nam, że w całej Austryi obowiązuje jedna ustawa o zgromadzeniach, a zdaje się, że i Bobrzyński o tem wie, skoro ją cytuje. Dlaczego więc w Drohobyczu ma być przeciwne ustawie to, co wszędzie gdzieindziej zgodne jest z ustawą? W Krakowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu zgromadzenia z tym samym porządkiem dziennym nie zakłóciły „porządku publicznego“, nie przyniosły szkody państwu, nawet komisarze rządowi, obecni na tych zgromadzeniach, nie mieli powodu do przerywania mówcom, ani do wkraczania w jakikolwiek inny sposób — tylko w Drohobyczu grozi Austryi niebezpieczeństwo...

Jaka ustawa, jaki paragraf zabrania „omawiania stosunków wewnętrznych obcych państw“, na podstawie jakich słów ustawy „krytyka taka na publicznych zgromadzeniach“ jest niedozwolona — tego Bobrzyński w swoich „powodach“ zakazu nie mówi. Bo w rzeczywistości żadna ustawa w Austryi nie zakazuje omawiania i krytyki na publicznych zgromadzeniach stosunków wewnętrznych obcych państw. Przeciwnie ustawa zasadnicza, ustawa o zgromadzeniach i kodeks karny pozwalają nam mówić zarówno w prasie, jak i na zgromadzeniach publicznych o tem, co się dzieje w Ameryce, Francyi, Chinach, czy Rosyi.

Prawnego uzasadnienia powyższy zakaz nie ma. Jest on cennym dokumentem do historyi „konstytucyjnych“ rządów urzędników-Polaków w Galicyi.

Przegląd społeczny.

W sprawie jarosławskiej Kasy chorych wniósł na posiedzeniu parlamentu 17 b. m. tow. Daszyński następującą interpelacyę do prezydenta ministrów:

„Historya galicyjskich powiatowych Kas chorych stanowić będzie w dziejach austryackiej administracyi w tym kraju najsmutniejszy rozdział. Od szeregu lat instytucye te utrzymywane pieniądzmi robotniczymi, uważane są przez bezkarnych, skorumpowanych starostów za schronisko rozmaitych faworytów, zbankrutowanych egzystencyj, karanych urzędników lub nieudolnych dzieci protekcyi powiatowego paszy. W Kasach chorych na posadach urzędników rozpierają się niezliczeni agitatorowie wyborczy, defraudanci i złodzieje i żywią się z pieniędzy najuboższych robotników.

Wszystkie protesty klasowo uświadomionych robotników lata całe mogą nie osiągać rezultatów, dopóki nie nadejdzie czas, kiedy silna organizacya robotnicza nie wymusi na „stróżach praw“ c. k. starostach zachowania prawnych przepisów. Niesumienność niektórych c. k. starostów doszła tak daleko, że albo — jak w Stanisławowie — doprowadzili oni do rozlewu krwi, albo — jak w Jarosławiu — do zupełnego bankructwa Kasy chorych.

Chcemy ten ostatni przykład przedstawić prezydentowi ministrów. Pod koniec roku 1903 wzrosły długi jarosławskiej Kasy chorych do wysokości 14.680 K 23 h. Za rządów pana starosty Szczurowskiego, który skonsygnował nawet wysoko przeciw robotnikom, panowała tak bezładna gospodarka, że ani nie ściągnięto przypadających na rzecz Kasy należytości, ani nie spłacono długów Kasy. Na 14.000 K długów wypada w ten sposób nie mniej, jak 28.000 K nie zainkasowanych, chociaż przypadających należytości.

Do tej olbrzymiej sumy doprowadziła protekcyjna gospodarka i opieszałość starostwa. Latami zalegały rekursa dotyczących przedsiębiorstw. W galicyjskim namiestnictwie leżą takie rekursa niezałatwione od 6 lat! Winną naprzykład jest zagraniczna firma: „Bracia Goldstein, Towarzystwo akcyjne w Oleszycach“ Kasie chorych nie mniej, jak 8405 K 79 h, a rekurs jej od 5 lat pozostaje niezałatwionym. Firma ta ma w najbliższym czasie zupełnie opuścić Galicyę, organy zaś c. k. rządu zrujnują jednak raczej austryacką Kasę chorych, zanim zmuszą zagranicznych kapitalistów do zapłacenia należytości.

Nowy zarząd, który z dniem 2 marca objął kierownictwo Kasy, stoi bezradny wobec tego rodzaju położenia. Zapytujemy więc: Czy jego ekscelencya skłonnym jest bezzwłocznie polecić galicyjskiemu starostwie, aby zgłoszone rekursy nieodwłocznie zostały załatwione, aby jarosławski starosta dotyczące ustawowe przepisy zgodnie z obowiązkiem wypełnił w celu sanacyi Kasy chorych“.

Robotnicy lwowscy o gospodarce gminnej. W poniedziałek wieczór odbyło się we Lwowie zgromadzenie robotnicze w sali przy ul. Szajnochy pod przewodnictwem tow. dra Wyrostka, na którem omawiał radny miasta tow. Hudec gospodarkę miejską. Głównie podniósł mówca gospodarkę na polu społecznem. Deficyt, jakim zamyka się tegoroczny budżet, przypisał rządom kliki strzelnicowej. W gospodarce miejskiej panuje wielkie niedołęstwo i system biurokratyczny. Gmina płaci coraz to większe sumy na policyę bezpieczeństwa, a niema żadnej ingerencyi na ulepszenie tej policyi. W budżecie niema właściwie ani jednej pozycyi na cele społeczne, nawet na domki jubileuszowe Leona XIII skreślono odpowiednią kwotę.

Dalej przedstawił mówca, jakim pracodawcą jest gmina, podając fakta wyzysku pracujących przy przedsiębiorstwach gminy, jak np. personalu tramwaju elektrycznego i robotników gazowych.

Wykazał też mówca w jaskrawych barwach, jak gmina postępuje z ubezpieczeniem na wypadek choroby zamiataczy ulic, jak krzątą się około założenia miejskiego zakładu pogrzebowego, zastawniczego, Kasy oszczędności, jak zapobiega żebractwu.

Następnie tow. dr Diamand mówił o podwyższeniu podatku, zauważywszy, że powodem tego jest marnotrawstwo. Podwyższenie podatku nazwał mówca zamachem i zbrodnią na biednej ludności popełnioną. Podwyższenie 1% pociągnie za sobą podwyższenie 4%, bo właściciele domów zaokrąglą te podatki. Wkońcu postawił rezolucyę: „Wobec strasznych stosunków sanitarnych we Lwowie, wobec największej ilości suchotników, którą można uważać za rezultat niehygienicznych mieszkań, uważają zgromadzeni podwyższenie grosza czynszowego za zamach na ich zdrowie i życie. Zgromadzenie wzywa radnych postępowych, którym nie stały się jeszcze obojętnymi losy mieszkańców, aby wszystkiemi siłami pracowali nad potanieniem mieszkań. Zgromadzenie wzywa radę miasta, aby zwołała ankietę, którąby się zastanowiła nad sposobem usunięcia nadzwyczajnego procentu gruźlicy we Lwowie. Wreszcie zgromadzenie uważa podwyższenie podatków pośrednich, do których zalicza podatki czynszowe za niesłuszny wyzysk i wzywa czynniki miarodajne do zaprowadzenia, zamiast podwyższenia podatku czynszowego, podatku od zbytkowych artykułów, jak koniaki, szampany, fortepiany, powozy itp.“.

Wkońcu mówił po rusku tow. Wityk, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę.

Z literatury i sztuki.

— Wilhem Feldman: **„Ananke“**. Kartki miłości. Wydanie drugie. Kraków, nakładem księgarni Friedleina, 1904. — Gdy przed siedmiu laty ukazała się ta powieść, krytyka jednogłośnie zaliczyła ją do najlepszych rzeczy tego autora. Dziś, gdy ukazało się nowe wydanie tej dawno wyczerpanej książki, możemy w zupełności zdanie to powtórzyć. Jest to współczesna powieść psychologiczna, napisana z wielkim talentem. Wydanie bardzo staranne.

— **„Krytyka“**. Zeszyt IV. (za kwiecień) obejmuje następujące prace: Artykuł wstępny W. Feldmana „Nasze stronnictwa wobec wojny“; „Jolanta“, poemat dramatyczny E. Leszczyńskiego; „Koniec demokracyi chrześcijańskiej“ K. Radosławskiego; „Dla dobra sztuki polskiej“ K. Mokłowskiego; „Z ksiąg Hioba cierpliwego“ J. Żuławskiego; „Widzenie ks. Piotra w III. części Dziadów“ Z. Lipinera; o „Popiołach“ Żeromskiego przez Jana Stena; „Sen“ Wł. Perzyńskiego. Obfity przegląd miesięczny, zawierający między innemi ciekawą kronikę warszawską, oraz felieton teatralny J. A. Kisielewskiego, wkońcu liczne oceny nowych książek dopełniają reszty zeszytu.

— **Nowe wydawnictwa** Polskiego Towarzystwa nakładowego we Lwowie:

Prof. dr Antoni Menger: „Nowa nauka o państwie“.

D. Mereżkowski: „Tołstoj i Dostojewski jako ludzie“.

Książę Jerzy Wołkoński: „Pogląd na obecne położenie Rosyi“.

Hugo Bertsch: „Rodzeństwo“. Powieść z przedmową Adolfa Wilbranda.

Z sali sądowej.

Proboszcz i parafianie przed sądem. Przed sądem powiatowym w Śleminiu toczy się obecnie proces karny wytoczony przez ks. Józefa Kozaka, proboszcza w Lachowicach, przeciw kilkudziesięciu włościanom lachowickim. Proces ów rzuca jaskrawe światło na smutne stosunki, od szeregu lat w gminie tej panujące i wskazuje, jak bezbronnymi są włościanie wobec krzywd wyrządzanych im przez ich duszpasterza.

Cierpliwi i pobożni parafianie nękani przez proboszcza, udali się, nie szczędząc kosztów podróży aż do Krakowa, i tu dla uniknięcia „rozgłosu“ w pokorze i zaufaniu, zwierzyli się osobiście ks. kardynałowie Puzynie opowiadając swoje cierpienia i błagając o pomoc.

Jakże wielkie było zdziwienie „maluczkich“, gdy o to — z czem „w cztery oczy“ swemu biskupowi się zwierzyli — duszpasterz ich wodzi do sądu karnego. Dla ułatwienia sobie sprawy, skarży kilkudziesięciu, choć wie, że tylko kilku u biskupa było, byle tylko nie dopuścić, by obecnie obwinieni mogli być świadkami.

W skardze swej ks. Kozak podaje, że oskarżeni przed ks. biskupem obwinili go o to, 1) iż jako były kasyer pieniędzy zwiniętego kółka rolniczego w Lachowicach mimo wezwania nie wydał, że wykazywał się fałszywymi rachunkami, że przez to zwierzchność gminną wprowadził w błąd, podając, iż pieniądze kółka obrócił na potrzeby gminne i na dachówkę do budynków plebańskich; 2) że w szkole bije dzieci laską, tak, że dzieci te przychodzą spuchnięte do domu i chorują; 3) że na każdem kazaniu z ambony wyzywa i poniewiera zwierzchność gminną, wnosi na parafian bezpodstawne skargi do sądu i do starostwa i t. d.

Na skutek powyższej skargi odbyła się pierwsza rozprawa dnia 24 marca b. r. przed c. k. sądem powiatowym w Śleminiu.

Oskarżyciela przywatnego ks. Kozaka zastępywał Dr. Rosner adwokat z Białej, oskarżonych bronił Dr. Reichman, koncypient Dr. Grossa z Białej.

Ponieważ o treści rzekomego obwinienia ma bezpośrednią wiadomość ks. biskup krakowski, któremu wedle twierdzenia oskarżyciela miała deputacya wręczyć pismo, winien być przedewszystkiem słuchany biskup na okoliczność, kto obwiniał ustnie i który z oskarżonych i jakiej treści pismo biskupowi wręczył. Zastępca oskarżonych postawił tedy wniosek na przesłuchanie księdza biskupa i dostarczenie oryginalnego pisma, poczem dopiero zaofiaruje dowód prawdy.

Oskarżeni rozżaleni tem, że ich deputacya u biskupa z prośbą błagalną odniosła ten skutek, iż proboszcz znów kilkudziesięciu włościan wodzi po sądach i naraża na znaczne koszta, zażądali, by sprawa ta toczyła się przed oczyma szerszego społeczeństwa i dlatego obrońca tychże po myśli procedury wniósł, by sprawę odstąpiono sądowi krakowskiemu. Skoro bowiem deputacya w Krakowie biskupowi żale swoje na proboszcza wytoczyła, więc rzekomy czyn karygodny spełniony został w Krakowie, wobec czego jedynie Kraków jest dla niniejszej sprawy właściwym. Oskarżyciel Krakowa nie chce, woli Śleminień, a sędzia uznał sąd powiatowy w Śleminiu za właściwy.

Rozprawę odroczono, aż do przedłożenia oryginalnego pisma wręczonego biskupowi, poczem dopiero dowód prawdy będzie przeprowadzony. Gdy się okaże z przedłożonego oryginalnego pisma, że wręczone zostało osobiście w Krakowie, oskarżeni ponownie zażądają odesłania tej sprawy sądowi krakowskiemu.

O dalszym przebiegu tej sprawy doniesiemy.

KRONIKA.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszą administracya o rychłe odnowienie przedpłaty na nowy kwartał, względnie na miesiąc kwiecień, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ (konto czekowe Nr. 834.095) zostały już rozesłane tym Abonentom miejscowym, których prenumerata kończy się z dniem 31 marca. Przesyłka prenumeraty czekiem nic nie kosztuje; jeżeli jednak Abonent chce na odwrotnej stronie czeku napisać dla administracyi jakieś wyjaśnienie, to musi nalepić markę 5 halerzową.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek felietonu „Współczesna Japonia“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi: w Krakowie (bez odnoszenia) miesięcznie 1 K 60 h, kwartalnie 4 K 50 h; z odnoszeniem do domu miesięcznie 2 K, kwartalnie 5 K 70 h; w Austryi (z przesyłką pocztową) miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K.

Czem handluje „czoło narodu“? W jednym z ostatnich numerów „Czasu“ znajdujemy ogłoszenie tej treści:

„Starszy książę bardzo dawnej polskiej rodziny chce swój tytuł przenieść na wykształconego bogatego(!) pana. Łaskawe oferty w języku francuskim pod K. B. 2230 przyjmuje Rudolf Mosse, Köln a. Rh.“

Osoba „historycznie powołana do przewodnictwa“ musi już być tak zdezelowana lub szarpnięta zębem czasu, że nie myśli o wynoszeniu swych wdzięków na rynek małżeński, lecz świecidło swe pragnie spieniężyć, bez zachowywania zwykłych form przyzwoitości i pozorów.

Życzymy jej znalezienia poszukiwanego bogatego dudka, który powiększy sferę utytułowaną o jeszcze jedną godną osobistość.

A stary książę, sprzedawszy tytuł, nie przestanie głosić, że tylko pracą zdobywa się dobrobyt.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcya teatru zawarła ze znanym impresaryem paryskim Józefem Schurmanem umowę o jeden wyjazd gościnny słynnego artysty „Komedyi francuskiej“ p. Lebargy, który w otoczeniu specyalnie złożonego towarzystwa odegra tytułową rolę w sztuce Lavedana „Markiz Priola“. W naszym teatrze w roku zeszłym kreowali tę postać pp.: Sobiesław i Kamiński. Interesujące to widowisko odbędzie się w piątek dnia 29 kwietnia b. r.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Krakowie urządza w niedzielę 3 kwietnia wieczorek deklamacyjny, połączony z tańcami, w sali Hotelu Londyńskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

W obronie przemysłu krajowego. Na posiedzeniu parlamentu 17 marca wniósł tow. poseł Daszyński do ministra kolei w sprawie sanockiej fabryki wagonów następującą interpelacyę:

„Pisma donoszą o zmniejszeniu pracy w jedynej galicyjskiej fabryce wagonów w Sanoku. Liczbę godzin pracy redukuje się, robotników częściowo wydala, resztę obecnie już przygotowuje się na to, że fabryce w bliskiej przyszłości zagraża zupełny brak pracy. W ten sposób byt blisko 1000 robotników ciężko zagrożonym zostałby, a jedyna fabryka tego rodzaju zniszczona w tym tak zacofanym kraju. Dopóki atoli niema ostatecznego niebezpieczeństwa można kryzys usunąć przez zamówienie ze strony ministerstwa kolei i zapobiedz ruinie robotników. Także poprzednio mnóstwo skarbowych zamówień mogło być doskonale wykonanych, gdyby biurokratyczny sposób zgłoszeń nie stawał w drodze. Obowiązkiem atoli jest rządu w takich wypadkach zaniechać zwlekania i przedewszystkiem rychło wypełnić swe zadania. Zapytujemy przeto: Czy jego ekscelencya skłonnym jest zapobiedz opisanemu smutnemu stanowi fabryki wagonów przez ewentualne szybkie zamówienia skarbowe i zmniejszyć przynajmniej niebezpieczeństwo braku pracy 1000 robotników?“.

Sprawy partyjne. We Lwowie poczęła wychodzić w dalszym ciągu socyalno-demokratyczna żydowska gazeta żargonowa „Jüdische Volkszeitung“. Adres redakcyi: Dawid Salamander, ul. Brajerowska 8, dla przesyłek pieniężnych: „Jüdische Volkszeitung“ Lwów, ul. Kaźmierzowska 35. Prenumerata kwartalna wynosi 1 K; pojedynczy numer kosztuje 6 h.

— Lwowski komitet partyjny utworzył szkołę agitatorów wedle ściśle określonego planu. Szkoła ta ma na celu przysporzenia partyi towarzyszów dobrze obeznanych z najważniejszemi prawami i urządzeniami państwowemi, szczególnie z dziedziny prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, o Kasach chorych i t. d., z teoryą socyalizmu i funkcyami organizacyj robotniczych.

Program szkoły składa się z następujących kursów: 1) Zasady socyalizmu (wykłada tow. dr Diamand); 2) Historya socyalizmu (tow. Hankiewicz); 3) Ustrój polityczny Austryi (tow. Dawid); 4) Ustawy o zgromadzeniach, stowarzyszeniach, Kasach brackich i t. d. (tow. dr Wyrostek); 5) Stronnictwa polityczne polskie i ruskie (tow. Baczyński); 6) Organizacye robotnicze zawodowe (tow. Nacher): 7) Ustrój partyi socyalnodemokratycznej (tow. dr Wyrostek).

Wykłady odbywają się regularnie w każdy wtorek i piątek wieczorem w sali stow. „Wola“, przy ulicy Kopernika 16. Pierwszy, inauguracyjny wykład tow. dra Diamanda odbył się w piątek 25 marca.

Strejk gimnazyastów. W uzupełnieniu wiadomości podanej w telegramach o zajściach w ruskiem gimnazyum we Lwowie, podajemy bliższe szczegóły w tej sprawie.

Dyrekcya gimnazyum ruskiego postanowiła 29 b. m. zamknąć klasę V a) i b) tego gimnazyum z powodu zajścia, jakie wywołali uczniowie tych klas w poniedziałek i wtorek. Rzecz się stała wśród następujących okoliczności: Uczniowie klasy V nie lubili jednego ze swych profesorów, p. Adrjanowicza za to, że — jak mówią — był surowym, niesprawiedliwym w klasyfikacyi i postępował z uczniami po grubijańsku. Zeszłego tygodnia uczeń Kołycki, wezwany przez prof. A. do tablicy, nie odpowiadał tak, jak tego chciał prof. A., kazał mu więc pójść do ławki, a gdy ten wahał się, zagroził mu, że wezwie tercyana. Kołycki zirytowany, rzucił kredą o ziemię i usiadł w ławce. Za to dostał Kołycki 12 godzin karceru. Karę tę miał rozpocząć odsiadywać ubiegłej niedzieli.

Przedtem jednak udał się wraz z innymi uczniami do cerkwi na nabożeństwo. W cerkwi kazał prof. Adrjanowicz jednemu uczniowi odgiąć podniesiony do góry kołnierz płaszcza i uklęknąć, co też chłopak uczynił. Kołycki widząc to, powiedział do drugiego ucznia, że w cerkwi bodaj nie powinien prof. A. uczniami „komenderować“, przyczem nazwał go idyotą. Słowa te doszły do uszu suplenta gimn. p. Czajkowskiego. Po nabożeństwie udał się Kołycki do szkoły odsiadywać karę, lecz już dyrektor wiedział o zajściu w kościele i nie kazał mu odsiadywać kary, oświadczając, że jest wydalony z gimnazyum.

W poniedziałek rano udała się do dyrektora deputacya uczniów V a) klasy z prośbą, ażeby nie dawał Kołyckiemu na świadectwie złej noty z obyczajów, na to dyrektor odparł, że nie może tego zrobić, gdyż zależnem to jest od konferencyi grona profesorów.

W tym samym dniu wszyscy uczniowie solidarnie opuścili klasę, gdy miał prof. Adrjanowicz rozpocząć wykłady, a w godzinę później powrócili na wykład innego profesora. Drugi raz powtórzyło się to samo we wtorek. Gdy do klasy zastali zamknięte, a dyrektor p. Charkiewicz oświadczył im, że wobec krnąbrnego postępku klasa została zamknięta i polecił im, aby przyszli nazajutrz rano po książki.

Onegdaj rano poszli uczniowie klasy V a) do izby szkolnej, dyrektor oświadczył im, że za wybryk zostaną ukarani przez konferencyę profesorów. Zdawało się, że tem zajście poniedziałkowe zostanie zakończone. Tymczasem uczniowie klasy

V b), której prof. A. jest gospodarzem, w chwili gdy on pojawił się, opuścili klasę. Na korytarzu spotkali prof. Czajkowskiego, któremu krzyczeli „pereat". Hałas ten spowodował przed gimnazyum zbiegowisko przechodniów.

Następnie udali się uczniowie V b) do uczniów klasy V a) i zakomunikowali im swój postępek, a zarazem i to, że dyrektor oświadczył im, że klasę V b) zamyka. Wówczas uczniowie klasy V a) solidarnie opuścili klasę i budynek razem razem z tamtymi.

Oba oddziały klasy V zamknięto. Konferencya nauczycieli postanowiła zarządzić po świętach nowe wpisy do klasy V. Pewna część uczniów tej klasy będzie wydalona, inni surowo ukarani.

Do dyrektora p. Charkiewicza zgłosiła się po wczorajszem zajściu deputacya uczniów klas wyższych i prosiła go, aby kolegów z klasy V traktowano jako nierozsądnych i wymierzono im łekkie kary. Dyrektor odmówił temu wobec rozmiarów, jakie te zajścia przybrały. Z grona profesorskiego zapewniają, że prof. Adryanowicz cieszy się w gimnazyum sympatyą, mimo swych wymagań pod względem nauki.

Zmiany w starostwach. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył radcy namiestnictwa Karolowi Mühlerowi kierownictwo starostwa w Borszczowie, przeniósł starostę Erazma Wyczółkowskiego do Horodenki i poruczył sekretarzowi namiestnictwa Maciejowi Biesiadeckiemu kierownictwo starostwa w Białej.

Pożar Dynowa. Telegrafują z Dynowa: Miasteczko Dynów w ogniu. Spłonęło około 100 domów. Prezydyum namiestnictwa wysłało dla pogorzelców tytułem doraźnej zapomogi 2000 K.

Defraudacya pocztowa. Ze Lwowa donoszą: Szkontrum w sprawie defraudacyi, popełnionej przez urzędnika pomocniczego dyrekcyi poczt i telegrafów Wankego wykazało, że kwota zdefraudowana wynosi 3900 K. Malwersacye te prowadził Wanke przez 3 lata.

Demonstracya przeciw komitetowi Popiela. Pisaliśmy w swoim czasie, iż ugodowcy warszawscy, pragnąc z racyi wojny obecnej dać rządowi carskiemu dowód swej lojalności, zamierzali na rosyjski Krzyż czerwony zbierać składki. Rozmyślili się wzakże, obawiając się zbyt silnego oburzenia społeczeństwa; skończyło się na tem, iż pod przewodnictwem arcybiskupa Popiela zajęli się utworzeniem oddziału sanitarnego z katolickimi księżmi, co na pozór mogło już mieć cel wyłącznie humanitarno-religijny.

Obecnie z nietajoną złością donosi korespondent warszawski druha ugodowców „Dziennika poznańskiego" o demonstracyi przeciwko owemu komitesowi.

„Kilkunastu ekscedentów wybiło najpierw szyby w pałacu barona Leopolda Kronenberga, na rogu ulicy Królewskiej i Mazowieckiej, a potem w pałacu księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego (dawniejszym pałacu hr. Uruskich) na Krakowskiem Przedmieściu. Dwa te domy, jako znajdujące się w dwóch pryncypalnych punktach miasta i wprost od ulicy, stały się najpierw przedmiotem dzikiego ekscesu. Stało się to tak nagle i niespodzianie, że kiedy policya przyszła na miejsce, wszystko już było skończone. Dotąd nie wiadomo, czy sprawców ujęto, a wiadomości co do tego, pochodzące z kilku źródeł, są sprzeczne. Podobno chciano wybijać szyby i u innych członków komitetu, a nawet w pałacu arcybiskupim, policya jednak, zmiarkowawszy, o co chodzi strzegła innych domów i mieszkań, przez członków komitetu zamieszkałych. Zresztą pałac arcybiskupi (przy ulicy Miodowej) znajduje się za wysokim parkanem żelaznym, tak, że dostęp doń od ulicy nie jest łatwym".

Zapowiedzi pogromów żydowskich w Rosyi. Jak stwierdzają „Peterb. Wied.", w Odessie panuje wśród ludności żydowskiej usprawiedliwiona obawa rozruchów antysemickich. Agitacya w tym duchu wyraża się między innemi we wzmożonem rozpowszechnianiu osławionego świstka „Znamia", sprzedawanego po zniżonej cenie i rozdawanego darmo po przytułkach. Pozatem ukazały się proklamacye drukowane, wzywające do pogromu. Sam zaś Kruszewan, główny reżyser gwałtów kiszyniewskich, jeździ podobno incognito w celach agitacyjnych.

„Peterb. Wied." dodają, że „jeżeli to prawda, iż nowy „gradonaczalnik" odeski odmówił żydom wszelkiej obrony, o ile będą dalej wyrażali swe sympatye dla Japonii, to doskonale zrobił".

Doraźna kara. Z Batumu (na Kaukazie) donoszą: Robotnicy, pracujący w zakładach Rotszyldowskich, obstąpili w dziedzińcu dozorcę Woniłowicza i zabili go wystrzałem z rewolweru. Tego, kto strzelił nie wykryto. Woniłowicz odznaczał się niesłychaną brutalnością i łapczywością na pieniądze.

Toteż tam, gdzie przedtem używano np. 15 robotników, zmuszał dziesięciu, wyczerpując ich siły, do spełniania tej samej pracy. Nie koniec na tem. Mimo, iż doszedł do pensyi 150 rubli miesięcznie, pomnażał swe dochody i w ten sposób, że spełniał funkcye szpiega przy miejscowym urzędzie żandarmskim.

Robotnicy chcieli się pierwotnie obejść bez krwi rozlewu; posłali mu dwa listy z żądaniem, aby się oddalił, jeżeli mu życie miłe. Woniłowicz przestrogi nie usłuchał...

Losy deputacyi. W rubryce „Ostatnie wiadomości" pisze „Oswobożdienie": „U Buriatów zaprowadzono naczelników wiejskich, którzy natychmiast podopuszczali się mnóstwa gwałtów. Buriaci zaczęli wyprzedawać swój dobytek i przesiedlać się do Chin. Pozostali wysłali deputacyę do cara. Po przybyciu deputacyi do Petersburga — część jej natychmiast została aresztowana, reszta się rozbiegła. W Moskwie kilku Buriatów pobili, wziąwszy ich za Japończyków".

Słowiańscy moskalofile w Ameryce. Zamieszkujący Amerykę czescy, bułgarscy i serbscy wielbiciele knuta wzięli sobie za punkt honoru walkę z ujemną opinią, rozpowszechnioną wśród Amerykan o Rosyi. W korespondencyach, nadsyłanych do pism petersburskich, opowiadają oni o swych wpływach, o sile i znaczeniu, z któremi liczyć się nawet musi sam kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Akcyę swoją starają się przedstawić, jako ogromnie ważną usługę, oddawaną Rosyi, za co — jak to widać z tonu owych reklam — spodziewają się wdzięczności.

Jeden z ostatnich meetingów naraził tych dziarskich knutofilów na przykrą niespodziankę. Oto, by już całą „rodzinę" słowiańską mieć w komplecie, niejaki Czapek, prezes czeskiego Domu ludowego w Nowym Jorku, postanowił zaprosić Polaków. Większość odmówiła udziału, a znalazło się kilku takich, co na zgromadzenie postanowili przybyć. Gdy jednak rozpoczęły się mowy, wstał jeden z nich i wbrew uczuciom moskalofilskiej większości zabrał głos, zdzierając nielitościwie maskę z przewrotnej polityki caratu. Ogólna konsternacya, zakłopotanie — w rezultacie Polacy demonstracyjnie opuścili salę.

Pozostało sporo chwalców knuta, ale argumenty ich już nie sprawiły tego wrażenia, co protest Polaków. Czesi, Bułgarzy, Serbowie i inni „bracia Słowianie" rząd carski znają tylko z opowiadania.

W przyszłości odechce im się zapewne powoływać na świadectwo tych, których z caratem osobiste wiążą stosunki.

Międzynarodowa wystawa w Leodyum. W kwietniu 1905 r. odbędzie się w Leodyum (Belgia) powszechna międzynarodowa wystawa, która w pierwszym rzędzie obejmować będzie oddziały dla sztuki, umiejętności, przemysłu, handlu i spraw kolonialnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Uwięzienie Orłowskiego. Do Wiednia nadeszła depesza, że Orłowski został wczoraj uwięziony w Warszawie w hotelu Bristol i że w najbliższym czasie wydany będzie władzom austryackim.

O powodach, które doprowadziły do jego uwięzienia, donoszą, iż pierwszy krok uczynił sąd krajowy krakowski, który wydał za nim list gończy, ponieważ stał on pod zarzutem popełnienia w latach od roku 1896—1900 kilka oszustw na szkodę dwóch krakowskich adwokatów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: „Gwiazdy i komety".

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Niedziela 3 kwietnia: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego.

Poniedziałek 4 kwietnia o godz. 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko sceniczne w 6 obrazach A. Grimma.

Poniedziałek 4 kwietnia o godzinie 7 wieczorem: „Wesele Figara", komedya w 5 aktach Beaumarchais'go.

Wtorek 5 kwietnia: „Interes przedewszystkiem", komedya w 4 aktach O. Mirbeau (ceny miejsc zniżone).

Środa 6 kwietnia: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

Czwartek 7 kwietnia: „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach H. Sudermana.

Sobota 9 kwietnia: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Porażka Rosyan pod Czengczu.

Petersburg, 30 marca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z głównej kwatery w Mukdemie pod datą wczorajszą: Podług nadeszłych wiadomości, 10.000 Japończyków przekroczyło rzekę Czingczangan w Korei północnej. Patrole nieprzyjacielskie przybyły do Kasan i w okolicę Czengczu. Krążą pogłoski, że 5000 Japończyków wyruszyło z Czengczu na północ. Japońska piechota obsadziła Kasan Japońska konnica unika dotychczas starcia z Kozakami. Dwaj Japończycy namówili kompanię koreańską, stojącą w Pakdungu, aby nie wpuściła Rosyan.

Tokio, 31 marca. Według urzędowego sprawozdania japońskiego, pułk kawaleryi gwardyi i oddział piechoty zaatakował dnia 28 bm. o godz. 11 przed południem kawaleryę nieprzyjacielską, która obsadziła w sile 600 ludzi wzgórze pod Czengczu. Wkońcu udało się nieprzyjaciela wyprzeć z pozycyi i obsadzić ją. Po japońskiej stronie zginął jeden oficer i 7 żołnierzy, a ranni 2 oficerowie i 10 żołnierzy. Należy przypuszczać, że straty nieprzyjaciela są co najmniej tak samo wielkie, jak nasze.

Petersburg, 31 marca. Generał Kuropatkin przesłał wczoraj carowi następującą depeszę: Generał Miszczenko donosi z d. 29 bm., że według opowiadania mieszkańców z Czengczu, Japończycy w potyczce d. 28 bm. koło tego miasta mieli przeszło 40 zabitych, 100 rannych przewieźli zaś do Andżu przy pomocy 500 Koreańczyków. Japończycy mieli także wielkie straty w koniach. D. 29 bm. zmarł wskutek odniesionych ran kapitan sztabowy Stepanow.

Atak na Port Artura.

Kobe, 30 marca. Sprawozdanie admirała Togo o walce ubiegłej niedzieli donosi, że próba zamknięcia wejścia do Portu Artura została wykonaną wśród gradu pocisków rosyjskich. Togo przyznaje jednakże z ubolewaniem, że między zatopionymi okrętami japońskimi zostało jeszcze miejsce, którem mogą przejeżdżać rosyjskie okręty wojenne.

Tokio, 30 marca. W parlamencie japońskim odczytał admirał Jamamotto wśród żywych oklasków sprawozdanie admirała Togo o szóstym ataku na Port Artura. Na wstępie wspomniał on o bohaterskiej śmierci kapitana Hiroela podczas tego ataku. Jamamotto podniósł dalej, że jest rzeczą bardzo trudną zamknąć wejście do Portu Artura i że plan ten nie jest jeszcze przeprowadzony. Od przybycia Makarowa ożywił się duch wojenny w Porcie Artura. Mówca spodziewa się, że Rosyanie opuszczą Port Artura i zaatakują flotę japońską.

Parlament przyjął następnie jednogłośnie wniosek, zachęcający rząd do wytrwania na dotychczasowej drodze i wyrażający flocie uznanie. Uchwała wzywa rząd, aby nie szczędził kosztów na dalsze prowadzenie wojny. Prezydent ministrów wyraził posłom podziękowanie za te uchwały. W ciągu posiedzedzenia domagało się kilku posłów wykluczenia posła Ogawy, który na jednem z posiedzeń zażądał wykluczenia posła Okijamy za rzekome szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Po burzliwej dyskusyi odrzucono ogromną większością wniosek o wykluczenie posła Ogawy.

Tokio, 31 marca. Oficyalny tekst sprawozdania admirała Togo o ostatniej próbie zamknięcia Portu Artura opiewa:

„Dnia 27 marca o godzinie 1/24 rano cztery brandery, którym towarzyszyła flota kontrtorpedowców, zbliżyły się do wejścia Portu Artura. Mimo oświetlenia przez nieprzyjacielskie reflektory, okręty te płynęły wprost w kierunku wjazdu do portu. W oddaleniu 2 mil morskich od wjazdu, spostrzegł nieprzyjaciel brandery i począł je gwałtownie z dwóch stron ostrzeliwać. Mimo to udało się okrętom tym zajechać aż do wewnętrznej przystani. Brander „Chiymaru" zarzucił kotwicę mniej więcej w odległości pół mili od brzegu koło Złotej Góry, tam został wysadzony w powietrze i zatopiony. Gdy drugi brander „Fukuimaru" chciał się zatrzymać nieco dalej na lewo od „Chiymaru", otworzył nań ogień kontrtorpedowiec i „Fukuimaru" zatonął. Brander „Jostikamaru" znajdował się po lewej stronie „Fukuimaru" i został wysadzony w powietrze. Czwarty „Yoneyanamaru" wjechał między „Fukuimaru" i „Chiyomaru" i po drodze uszkodził kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, a następnie w środku przystani został trafiony przez nieprzyjacielski torpedo i zatonął w pobliżu lewego brzegu. Próba zamknięcia portu odbyła się dokładnie, jak wyżej opisano. Jednakowoż między „Yoshikamaru" i „Yoneyanamaru" została jeszcze taka przestrzeń wolna, że niestety zupełne zamknięcie portu nie udało się.

Przy tej akcyi padli: kapitan Hirose, trzej podoficerowie i dwaj marynarze, ciężko raniony jeden oficer, a lekko jeden kapitan, inżynier okrętowy, jakoteż sześciu podoficerów i marynarzy. Inni uczestnicy ekspedycyi zostali zabrani przez nasze łodzie torpedowe. Dwa nasze torpedowce, które przy tej operacyi branderów znajdowały się w pobliżu, uszkodziły mocno torpedowiec nieprzyjacielski, z którym się starły. Zdaje się, że na jednym z rosyjskich kontrtorpedowców uległ zniszczeniu kocioł. Po ukończeniu ataku i zabraniu załogi branderów, widziano jeden okręt nieprzyjacielski u podnóża Złotej Góry, widocznie zupełnie niezdolny do walki. Mimo, iż nasze łodzie torpedowe aż do rana przebywały w obrębie nieprzyjacielskich bateryj, które je silnie ostrzeliwały, nie odniosły najmniejszego uszkodzenia.

Tokio, 31 marca. Wczoraj o godz. 9 rano została zamknięta nadzwyczajna sesya parlamentu po uchwaleniu przedłożonego przez rząd podatku wojennego i innych zarządzeń finansowych.

Parlament na końcu uchwalił następującą rezolucyę:

Wypowiedzenie wojny Rosyi przez mikada jest sprawiedliwem i honorowem. Odpowiada to życzeniu jego cesarskiej mości w sprawie zagwarantowania na pewnej podstawie pokoju w Azyi wschodniej. Żaden z poddanych niczego nie zaniecha, aby obecnie spełnić swój obowiązek. W spełnieniu życzenia cesarza i w zgodzie z patryotycznem uczuciem narodu, Izba postanowiła uchwalić proponowane przez rząd dodatki, a mianowicie tyle — ile będzie potrzeba na prowadzenie wojny. Mimo, iż flota nasza może już wykazać znaczne powodzenia, nie należy jednakże zapominać, że wojna dopiero się zaczęła i że nie można jeszcze zgoła wiedzieć, kiedy pokój w Azyi wschodniej znowu zostanie przywrócony. Izba jest więc stanowczo zdecydowaną, przyznać wszelkie dalsze kroki do przeprowedzenia wojny. Uchwalając tę rezolucyę, Izba, jako reprezentantka woli narodu, wyraża życzenie zapewnienia rządu, że zgadza sie z polityką cesarską i że jest przygotowana na wszelkie ewentualności i gotowa wszystko uchwalić, co mogłoby doprowadzić do pożądanego celu.

Władywostok, 30 marca. W zatoce Possieta nastąpiła onegdaj silna eksplozya, której przyczyny dotychczas nie wyjaśniono. Wczoraj wyrzuciły fale nieżywego wieloryba olbrzymiej wielkości. Przypuszczają, że wieloryb natrafił na minę, która eksplodowała.

Petersburg, 30 marca. Specyalny sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Władywostoku: Dziennik „Wostocznyj Wiestnik" donosi, że według wiadomości nadeszłych z Czifu, książę Pak, sympatyzujący z Japończykami. wysłał szpiegów Koreańczyków. Wobec tego wzmocniono nadzór nad Koreańczykami.

TELEGRAMY.

Pożar.

Budapeszt, 30 marca. Miejscowość Sajdeny w komitacie Czana stoi w płomieniach. Burza, jaka się sroży nie pozwala na akcyę ratunkową.

Kampania przeciw Pelletanowi.

Paryż, 31 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacyą w sprawie zarządu marynarki.

Dep. Locroy dalej napada na Pelletana.

Pelletan oświadcza, że nie udowodniono tu podniesionych przeciw niemu oskarżeń, zaprzecza, jakoby flota francuska nie miała zapasów wojennych.

Chociaż potrzebne kredyty zredukowano ze względu na finansowe położenie, mimo to zwiększoną została liczba okrętów, które się buduje. Nigdy też nie poniechano budowy łodzi torpedowych, ale odroczono ją tylko ze względu na przedsiębrane próby z ulepszeniami.

Minister podpisał układy w sprawie budowy 36 torpedowców i zażądał kredytu na budowę nowych 50 łodzi torpedowych. Eskadrę zaś na dalekim Wschodzie wzmocnił bardzo. „Nie sprzeciwiam się wcale zarządzeniu przeciw mnie śledztwa — zakończył — i mogę zapewnić, że obowiązki me spełniałem i spełniam".

Prezydent Combes oświadcza swą solidarność z Pelletanem; zgodzić się może tylko na komisyę z poza parlamentu.

Przyjęto porządek dzienny dep. Maujean: „Izba, mając zaufanie do władz publicznych, że zarządzą potrzebne pozaparlamentarne śledztwo w sprawie marynarki i obrony kolonij, przechodzi do porządku dziennego". Wniosek uchwalono 318 głosami przeciw 256.

Następnie uchwalono kredyt marynarki 329 głosami przeciw 18.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W sobotę 2 kwietnia o godz. 3 po południu odbędzie się w stow. „Postęp" **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1) Położenie żydowskich robotników i organizacya zawodowa (referent tow. M. Fast z Przemyśla). 2) Sytuacya polityczna w Austryi (referent tow. dr Józef Drobner). 3) Dyskusya. Towarzysze! Robotnicy żydowscy jawcie się jek najliczniej!

Kraków. — **Stow. kobiet pracujących** urządza w niedzielę 3 kwietnia wieczorek deklamacyjny, połączony z tańcami, w sali Hotelu londyńskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)